

KS. HENRYK BOLCZYK

Lublin

ŻYCIE I CHARYZMAT KS. FRANCISZKA BLACHNICKIEGO, ZAŁOŻYCIELA RUCHU „Światło – Życie”

Mija jedenasty rok od śmierci ks. Franciszka Blachnickiego. Zmarł na obczyźnie, 27 II 1987 r. w Niemczech, w małej miejscowości Palatynatu Nadreńskiego, w Carlsbergu, w polskim ośrodku Marianum. Zatrzymał go w tym miejscu arcybiskup polskiej emigracji Szczepan Wesoły. Ośrodek wówczas stał już pusty. Cel wychowawczy ośrodka wyznaczony w 1956 r. został osiągnięty. Wyrosły już dzieci i młodzież, którym często jako sierotom zapewniano tutaj wychowanie w duchu wiary katolickiej i umiłowania Polski, swojej ojczyzny.

Ks. Franciszek Blachnicki wyjechał z Polski 10 XII 1981 r., aby powrócić na święta Bożego Narodzenia. Głównym powodem wyjazdu był kolejny etap przygotowania do drugiego kongresu ruchów katolickich (pierwszy odbył się w Rzymie we wrześniu 1981 r.) Ks. Franciszek we współpracy z ks. Giusaniam, założycielem Ruchu „Communion e Liberazione”, był jego organizatorem. Osobiście wygłosił na nim wykład: *Istotne cechy ruchu eklezjalnego*¹

Do kraju już nie wrócił. Zatrzymał go stan wojenny i zachęta bpa Szczepana Wesołego, aby założyć tutaj polskie oazy. Z wielkim zapalem podjął się przystosowania Marianum do pracy oazowej. Widział je jako Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji Światło – Życie. Zabiegał o szybki dostęp do własnych maszyn drukarskich. W ten sposób chciał pomóc ruchowi w kraju. Stanęli przy nim z podobnym poświęceniem i determinacją kandydaci do kapłaństwa – rozumiejący siebie jako Wspólnotę Chrystusa Sługi, panie ze

¹ W: *Charyzmat „Światło – Życie” Teksty podstawowe*, Krościenko, 1987, s. 3-26.

Wspólnoty Niepokalanej, Matki Kościoła oraz liczni świeccy, którzy odnajdywali przy tym człowieku przestrzeń azylu duchowego, a z czasem nawet azylu państwowego.

I. KS. FRANCISZEK BLACHNICKI DUCHOWY PRZEWODNIK LUDZI ŚWIECKICH I KAPŁANÓW

Ludzie różnych grup społecznych, nawet narodowości, zwłaszcza z bloku tzw. demoludów, z zainteresowaniem słuchali nauczania o suwerenności wewnętrznej, o potrzebie poznawania i życia w prawdzie, która jedynie wyzwala. Ks. Blachnicki stał się ojcem duchowym i inspiratorem stowarzyszenia świeckich, pod nazwą: „Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów” W założeniach programowych czytamy:

1. CHSWN pragnie dopomagać w dziele ewangelizacji, wskazując ludziom doświadczonym przez aktualną sytuację drogę *Ad Christum Redemptorem*.

2. W przekonaniu, że w systemie sowieckiego komunizmu godność człowieka jest zagrożona szczególnie przez kłamstwo i lęk, idąc za słowami Chrystusa „prawda was wyzwoli” (J 8, 32) CHSWN pragnie dopomagać ludziom do wyzwolenia się z lęku i zakłamania, aby w ten sposób mogli uratować swoją godność i wewnętrzną wolność.

3. CHSWN pragnie także rozwijać i wspierać wszelkie inicjatywy zmierzające do moralnego i osobowego wyzwolenia człowieka.

4. CHSWN nie jest zależna od żadnej partii politycznej, organizacji czy rządu, nie jest finansowana przez żadne dotacje. Nie jest też akcją żadnego kościoła, ale chrześcijan działających w oparciu o własne sumienie i poczucie odpowiedzialności²

Zebranie założycielskie CHSWN i zarysowanie programu miało miejsce w Carlsbergu już w czerwcu 1982 r. W lipcu i sierpniu ok. 100 osób brało udział w rekolekcjach oazowych w Carlsbergu. Z końcem sierpnia odbyło się pierwsze sympozjum zorganizowane przez CHSWN, na którym została opracowana i przyjęta deklaracja o suwerenności wewnętrznej. Jej zakres uwzględniał: suwerenność personalną, suwerenność małej grupy oraz suwerenność układów społeczno-gospodarczych i kulturowych. Suwerenność polityczną założyciel rozumiał jako konsekwencję powyższych zakresów³ W listopadzie

² Ks. F. B l a c h n i c k i, *Prawda, Krzyż, Wyzwolenie, Ku polskiej teologii wyzwolenia*, „Maximilianum” [Carlsberg], 1985, s. 315 n.

³ Por. G. W i l c z y ń s k a, *Ks. Franciszek Blachnicki 1921-1987*, „Światło – Życie”, 1991, s. 12.

tego roku miało miejsce kolejne sympozjum na temat *Jedność Narodów w walce o wyzwolenie*, z udziałem 45 osób, reprezentantów kilku narodowości. W następnym roku doszło do spotkań roboczych w grupach: czeskiej, polsko-słowackiej oraz polsko-ukraińskiej. W sierpniu 1983 r. odbył się Marsz Pokoju o Wyzwolenie Narodów z udziałem 200 osób z 6 krajów. W ciągu 3 dni uczestnicy przeszli 50 km z Carlsbergu do zamku Hambach w powadze i skupieniu, biorąc codziennie udział we mszy św. Pragnęli przypomnieć, że w Europie żyje ponad 300 mln ludzi należących do 17 zniewolonych przez sowiecki totalitaryzm narodów⁴ Na zakończenie Marszu uczestnicy uchwalili Deklarację, w której stwierdzili

aby walczyć z totalitarną sowiecką potęgą stanowiącą jedyne rzeczywiste zagrożenie pokoju światowego, należy przede wszystkim pozbyć się lęku. Należy przeciwstawić kłamstwu prawdę, dać świadectwo prawdzie i w ten sposób bez użycia przemocy, bez nienawiści, bez wojny obalić sowiecką potęgę⁵

Przedstawiłem we wstępie niniejszego artykułu pierwszy rok pracy ks. Franciszka Blachnickiego na obczyźnie, gdzie znalazł się niespodziewanie i przeżył tam jedynie 5 lat i to ostatnich – życia. Podczas gdy wielu Polaków stan wojenny wpędził w apatię, w bierność, utratę nadziei, on z właściwą sobie wiarą i gorliwością przyspieszył działanie, jak gdyby wyczuwając, że koniec życia jest bliski. Jednak czasu nie mierzył swoim zdrowiem. Od tamtego przełomu, w roku 1942, kiedy oczekiwał przez 99 dni na wykonanie wyroku śmierci, a on nie nastąpił, doświadczył żywej wiary w osobowego Boga, Chrystusa Pana i Zbawiciela swojego, odtąd kierował się już tylko wiarą⁶ W swoim testamencie, który będzie stanowił dla nas główną ośnowę artykułu, napisał:

Ta rzeczywistość wiary od tamtej chwili, bez przerwy przez 44 lata, określa całą dynamikę mego życia i jest we mnie «źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu». Nigdy w tym okresie nie przeżywałem wątpliwości co do wiary i nigdy nie miałem innych celów i dążeń, zainteresowań, poza wynikającymi z wiary i skierowanymi ku Ojcu przez Syna w Duchu Świętym, w realizacji wielkiego planu zbawienia. Wszystkie decyzje były podejmowane z motywacji wiary. Wiarę przy tym zawsze pojmowałem jako decyzję osoby,

⁴ Por. CHSWN, *Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów* (Biuletyn informacyjny), „Maximilianum”, lipiec 1984.

⁵ *Manifestacja końcowa Marszu Wyzwolenia Narodów, Deklaracja końcowa*, „Prawda, Krzyż, Wyzwolenie”, Dwumiesięcznik programowy, nr 3(10), listopad-grudzień 1983, s. 45.

⁶ Por. ks. F. B l a c h n i c k i, *Spojrzenia w świetle taski, Kartki wyrwane z pamiętnika dla dusz na drodze oczyszczenia*, „Światło – Życie”, 1987, s. 78.

polegającą na oddaniu siebie, i moje zaangażowanie – przynajmniej na płaszczyźnie intencji – było niepodzielne⁷

Nie maleje zainteresowanie osobą ks. Franciszka Blachnickiego i dziełem jego życia, Oazą Żywego Kościoła, czyli Ruchem „Światło – Życie” Coraz dłuższa staje się lista prac naukowych na uczelniach katolickich czy w seminariach duchownych, a nawet na świeckich uczelniach, które za przedmiot obierają osobę ks. Franciszka Blachnickiego i jego oazy. Potwierdzają one wpływ wychowawczy na kształt katolicyzmu w Polsce. W jednej z publikacji, z grudnia 1997 r., analizującej niektóre nurty polskiego katolicyzmu, czytamy:

Od lat sześćdziesiątych rozwija się w Polsce zjawisko, które po kilkunastu latach wpłynie bardzo znacznie na kształt katolicyzmu w Polsce. Są to nowe, powojenne ruchy apostołskie laikatu, charakteryzujące się poszukiwaniem pogłębionej formacji duchowej, w oparciu o autentyczne przeżycie «spotkania z Chrystusem» oraz doświadczenie wspólnoty Kościoła. Pierwszym z nich na ziemiach polskich były «Oazy» założone przez ks. Franciszka Blachnickiego, które później przybrały formę Ruchu „Światło – Życie” Ruch ten gwarantował młodzieży bardzo solidną formację chrześcijańską, wspartą osobistym przeżyciem swej wiary oraz zachęcał do apostołstwa na zewnątrz. Troszcząc się o formowanie dojrzałych postaw chrześcijańskich, w naturalny sposób kierował swe zainteresowanie ku sferze życia publicznego. Szczególnie w postaci tzw. „Krucjaty Wyzwolenia Człowieka”, rozwiniętej najsilniej w drugiej połowie lat siedemdziesiątych⁸ W trakcie rekolekcji i pielgrzymek oazowych tysiące Polaków doświadczało tej niezwyklej, głębokiej wolności, jaką daje wiara, co później owocowało także ich zaangażowaniem społecznym w strukturach «Solidarności».

Biorąc pod uwagę liczebność ruchu oazowego – przez formację tego typu przeszło ok. miliona młodych Polaków – można bez ryzyka sformułować tezę, że gwałtowne, ale zarazem dojrzałe ożywienie religijne obserwowane w Polsce na początku lat osiemdziesiątych, wywołane przez pontyfikat Papieża-Polaka, było w dużej mierze przygotowane właśnie przez ruch oazowy, który wychował kilkusettyśieczną kadrę młodych ludzi, sprawnych w działaniu i myślących po chrześcijańsku⁹

Najwyższy autorytet Kościoła, Jan Paweł II, w czasie ostatniej pielgrzymki do Polski, w czerwcu 1997 r., powiedział na Błoniach krakowskich:

Pragnę nawiązać do tego doświadczenia oaz, z którym jako metropolita krakowski od początku byłem bardzo blisko związany.

⁷ Ks. F. B l a c h n i c k i, *Testament*, w: *Gwałtownik Królestwa Bożego*, Lublin 1994, s. 19.

⁸ Nieścistość historyczna. KWC zaistniała dopiero w czerwcu 1979 r. [przyp. – H. B.].

⁹ M. P r z e c i s z e w s k i, *Niektóre nurty polskiego katolicyzmu, Różnorodni czy poróżnieni*, KAI, nr 49 (299), wtorek, 9 XII 1997, s. 27.

Po roku 1989 mogły się w Polsce rozwinąć różne ruchy apostołskie – tak że młodsze pokolenie nie pamięta tego, czym było dla nas, w okresie rządów komunistycznych, doświadczenie «Oaz Żywego Kościoła». Uczestniczyłem w tym doświadczeniu jako biskup, i uczestniczyłem całym sercem. Wielokrotnie odwiedzałem wraz z ks. Franciszkiem Blachnickim, grupy oazowe odprawiające rekolekcje w różnych miejscach archidiecezji. Radowałem się przy każdym spotkaniu, zwłaszcza w czasie wakacyjnym, w letnich miesiącach. Odwiedzałem oazy w różnych miejscach krakowskiej archidiecezji, a także broniłem ruchu oazowego przed zagrożeniami pochodzącymi od ówczesnych służb bezpieczeństwa. Wszyscy o tym wiedzieli – zarówno kapłani, jak sama młodzież – że kardynał z Krakowa jest z nimi, że ich popiera, wspomaga i gotów bronić w razie zagrożenia. A w roku 1973 zawierzyłem dzieło oazy Niepokalanej, Matce Kościoła.

Pragnę raz jeszcze wrócić myślą i sercem do tych wszystkich miejsc, gdzie spotykaliśmy się na oazach, poczynając od Krościenka, i w modlitwie «Anioł Pański» podziękować Niepokalanej za to dzieło, które niewątpliwie przyczyniło się do zwycięstwa¹⁰

Wreszcie największe światło zostało rzucone na osobę ks. Franciszka Blachnickiego 9 XII 1995 r., gdy bp katowicki abp Damian Zimoń rozpoczął proces beatyfikacyjny Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Zgoda Episkopatu Polski, Watykańskiej Kongregacji ds. beatyfikacji i kanonizacji oraz bpa Spirytusa, gdzie znajduje się grób Sługi Bożego, pozwoliły rozpocząć badanie heroicznego cnót Sługi Bożego. Biskup Speyer Antoni Schlembach w piśmie do abpa Damiana Zimonia przekazującym prawo podjęcia procesu beatyfikacyjnego scharakteryzował ks. Franciszka Blachnickiego w trzech pojęciach „...intelektualne, duchowe i apostołskie walory osoby pozostają nadal w naszej pamięci”¹¹

Ponad 44 lata życia w wierze żywej, z tego blisko 37 lat w kapłaństwie, najpierw realizowanym przez 13 lat na terenie swojej diecezji katowickiej, do której należał do końca życia, potem równoległe w Lublinie i w Krościenku nad Dunajcem, wreszcie ostatnie 5 lat życia poza krajem – stanowią ramy przestrzenno-czasowe tego niezwykłego człowieka. Czy można je przedstawić w jednym artykule?

Wiemy, że jest to niemożliwe, dlatego podejmując się tej próby z góry oczekuję na wyrozumiałość czytelnika. Każde życie człowieka przez swoją intymność, brak publikacji czy wiarygodnych świadków napotyka trudności opisu. Jednak to życie przeciwnie, zawsze było otwarte i jawne. On zaś sam był uzdolniony do przekazywania talentem pisarskim nawet najbardziej intymnych przeżyć duchowych, że wspomnę wydany po śmierci pamiętnik dla

¹⁰ Jan Paweł II, *Kraków, «Anioł Pański»*, w: *Jan Paweł II w Polsce, Przemówienia, Homilie*, Kraków 1997, s. 171-172.

¹¹ Archiwum Procesu Beatyfikacyjnego, Katowice.

dusz na drodze oczyszczenia pt. *Spojrzenia w światło łaski*, obejmujący dwa okresy jego życia: z przełomu lat 1949-1950, czyli końcowych miesięcy studiów w seminarium duchownym i początkowych miesięcy kapłaństwa, oraz z kilku miesięcy roku 1961, które sam nazywa okresem drugiego nawrócenia. Wreszcie świadków jego życia najtrudniej byłoby policzyć. Pełno ich jeszcze dziś w diecezjach i zgromadzeniach zakonnych, w seminariach i uczelniach, w parafiach i w Episkopacie, nie pomijając Watykanu, skąd najwcześniej po śmierci ks. Franciszka Blachnickiego wyszedł telegram charakteryzujący jego życie i charyzmat:

gorliwy apostoł nawrócenia i wewnętrznej odnowy człowieka [...] Swoje liczne talenty umysłu i serca, jakiś szczególny charyzmat, jakim obdarzył go Bóg, oddał sprawie budowy Królestwa Bożego. [...] Dziękujemy Bogu za wszelkie dobro, jakie stało się udziałem ludzi przez Niego¹²

Chciałbym w tym miejscu prosić o akceptację jedyne go tytułu, jakiego będę odtąd używał w stosunku do ks. prof. Franciszka Blachnickiego, a jest nim: Ojciec. Czynię to co najmniej z dwóch powodów. Najpierw dla wyrażenia osobistego szacunku i czci wobec Osoby, która w istotny sposób wpłynęła na kształt, rozumienie i przeżywanie mojego własnego kapłaństwa, jak również dla wyrażenia solidarności z tymi najbliższymi osobami, z których wiele po dziś dzień żyje według rad ewangelicznych i dla których był od lat rzeczywistym ojcem duchowym. Do nich adresował swoje listy z różnych okresów swojego życia: z wygnania, z więzienia czy z emigracji w latach osiemdziesiątych.

Wszystkie te listy stanowią drogocenny materiał do studium nad tym niezwykłym życiem, nad jego osobowością i stałym wspinaniem się na szczyt świętości. Kto znał Ojca jedynie z jego aktywności, niespożytej energii, do której zdrowie go wcale nie dysponowało, mógłby odnieść wrażenie, że ma do czynienia z inteligentnym organizatorem życia religijnego, który niewiele ma czasu dla swojego życia wewnętrznego. Wspomniane pamiętniki i liczne listy stanowią nieodzowną korektę takiego poglądu. Sam w sobie musiałem dokonać takiej korekty, nim szczerze powiedziałem do niego: Ojcze.

Osobnym źródłem wiedzy o życiu Ojca byłaby wcale nieznaczająca lektura publikacji napisanych przez ludzi, którym lęk sparaliżował zdrowe myślenie i zjadł resztki ambicji dziennikarskich. Pozostając na usługach propagandy

¹² J a n P a w e ł II, *Telegram przesłany 28 lutego 1987 r. na ręce ks. bp. Szczepana Wesolego*, „Biuletyn Nadzwyczajny Ruchu Światło – Życie”, [brak daty i miejsca wydania].

kłamstwa, uczynili Ojca wrogiem człowieka i narodu¹³ – jego, który w latach osiemdziesiątych rozwinął ośrodek rekolekcyjno-formacyjny w Carlsbergu w Niemczech dla duszpasterstwa polonijnego. W liście do swojego biskupa, zatroskany o swoje zdrowie i o los tegoż duszpasterstwa, prosi o następcę uzasadniając w ten sposób: [stan misji Polskiej w Niemczech dzisiaj jest zdecydowanie lepszy¹⁴ H. B.]

stan duszpasterstwa polonijnego jest tragiczny. Około 40 duszpasterzy na 200 tysięcy ludzi mówiących po polsku; większość Polaków musi się zadowolić jedną mszą w miesiącu. Wytworzyło się zjawisko katolika miesięcznego. [...] Duszpasterstwo bez zaplecza organizacji, ruchów, bez pracy formacyjnej [...] to «duszpasterstwo ostatniego namaszczenia» [...] Nie ma w Niemczech ani jednej szkoły polskiej [...] dzieci tracą nie tylko swoją tożsamość narodową, ale przede wszystkim tracą wszelki związek z Kościołem. [...] Jestem osobiście przekonany, że tzw. pojednanie polsko-niemieckie nigdy się nie dokona ani przez zgermanizowanie Polaków, ani poprzez spolonizowanie Niemców, ale warunkiem porozumienia jest dialog, zakładający tożsamość, odrębność i poczucie swojej godności, poczucie szacunku własnej kultury...¹⁵

Cena, jaką zapłacił za zainicjowanie pracy religijno-narodowej – stworzenie ośrodka ewangelizacji życia dla duszpasterstwa polonijnego – była najwyższa. Wyraża się między innymi w jego wyznaniu, które osobiście usłyszałem: „trudności, jakie tu od trzech lat przeżywam, są większe niż trzydzieści lat w PRL-u” Ponieważ przeżywał je – jak zawsze – z wiarą, w jedności z Niepokalaną, Jutrzenką Wolności, Źródłem Światła i Życia, ufał, że wyda owoc „ziarno rzucone w ziemię” Notatka z pamiętnika duchowego z ostatnich miesięcy życia mówi:

Nacierpiałem się wiele przy tym, jak nigdy dotąd w życiu. Świadomie składam ofiarę. Pan dał mi łaskę cierpliwości. Miałem taką «umowę» z Niepokalaną: przyjmij moje życie w ofierze, aby tu powstało Twoje sanktuarium, miejsce, gdzie ludzie będą znajdowali wolność u Ciebie (23 IX 1986)¹⁶

¹³ Por. K. B r o d z k i, J. W o j n a, *Oazy Ruch „Światło – Życie”*, Warszawa 1988.

¹⁴ Por. *Księga Jubileuszowa Duszpasterstwa Polskiego w Niemczech*, red. ks. Franciszek Mrowiec, Würzburg 1995.

¹⁵ Ks. F. B l a c h n i c k i, *List do bpa Damiana Zimonia z 24 X 1986 r.*, Archiwum Procesu Beatyfikacyjnego.

¹⁶ Ks. F. B l a c h n i c k i, *Pamiętnik duchowy*, materiał nie publikowany.

II. ŻYCIOWY CHARYZMAT KS. FRANCISZKA BLACHNICKIEGO

W tej wypowiedzi obok refleksji nad życiem ks. Franciszka Blachnickiego wyznaczono również refleksję nad jego charyzmatem. Czy to zadanie jest prostsze od opisu życia? Na pewno nie. Natomiast obydwa słowa: życie i charyzmat przylegają do siebie w osobie Ojca, jak kochające się małżeństwo. Ojciec Święty Jan Paweł II w lapidarnym, ale wielowątkowym telegramie mówi o „licznych talentach umysłu i serca oraz o jakimś szczególnym charyzmacie, jakim Bóg obdarzył Ojca”¹⁷ Charyzmat, charyzmatyk – pojęcia, które weszły w ostatnich latach w codzienny obieg. Czy zawsze je rozumiemy? Sięgam do lektury jezuitę Sulivana. W pierwszym rozdziale autor przyznaje się do zakłopotania, jakie sprawiło mu wyznaczenie przez biskupów amerykańskich zadanie przedstawienia im zagadnienia charyzmatów. Było to w czasie drugiej sesji Soboru Watykańskiego II w 1963 r. Zajrzał wówczas do uznanych słowników teologicznych i stwierdził, że w niektórych nie było nawet hasła «charyzmat», a sami ojcowie soborowi przedstawiali często przeciwstawne opinie na ten temat¹⁸

Jeden z poglądów głosił, że charyzmaty nie spełniają ważkiej roli w życiu współczesnego Kościoła. Inny, że charyzmaty nie są ubocznym i przypadkowym zjawiskiem w życiu Kościoła, przeciwnie, mają żywotne znaczenie i wielką wagę w budowaniu Ciała Mistycznego. W końcu *Konstytucja dogmatyczna o Kościele* (p. 12) mówi:

Duch Święty nie tylko poprzez sakramenty i posługi uświęca i prowadzi lud Boży oraz przyozdabia go cnotami, ale «udzielając każdemu jak chce» (1 Kor 12, 11) swoich darów, rozdziela między wiernych wszelakiego stanu także szczególne łaski, przez które czyni ich zdatnymi i gotowymi do podejmowania rozmaitych dzieł lub funkcji mających na celu odnowę i dalszą pożyteczną rozbudowę Kościoła, zgodnie ze słowami: «Każdemu [...] dostaje się objaw Ducha dla ogólnego pożytku» (1 Kor 12, 7).

Charyzmat przeto w rozumieniu Soboru Watykańskiego II można nazwać uzdolnieniem danym z łaski, połączonym z chęcią pełnienia jakiejś służby, która przyczynia się do odnowy i budowania Kościoła. Z opisu charyzmatów jako «łask szczególnych» wynika, że nie można ich identyfikować z naturalnymi zdolnościami. Dary naturalne otrzymujemy drogą dziedziczenia od rodziców, ale nie dziedziczymy łask.

¹⁷ Por. J a n P a w e ł II, *Telegram*.

¹⁸ F. A. S u l l i v a n, *Charyzmaty i odnowa charyzmatyczna*, Warszawa 1986, s. 10.

Jan Paweł II odróżnił w życiu Ojca „talenty umysłu i serca od szczególnego charyzmatu, jakim go Bóg obdarzył”¹⁹

Za podstawę omawiania charyzmatu Ojca służyć nam będzie jego testament, napisany 17 VI 1986 r. w 44. rocznicę swoich duchowych narodzin w celi śmierci na oddziale B I katowickiego więzienia. Już na wstępie czytamy, że oprócz niezliczonych innych darów, otrzymał w swoim życiu cztery niezwykle dary, które uważa za największe. Są to: 1. dar wiary; 2. dar wizji żywego Kościoła; 3. dar wspólnoty Niepokalanej, Matki Kościoła; 4. dar uczynienia siebie darem całkowitym²⁰

Całość wypowiedzi Ojca o charyzmatkach przytoczymy poniżej i poszerzymy je o niektóre wcześniejsze notatki, zapowiedzi i o własne refleksje – a tymczasem wróćmy do niektórych faktów z życia Ojca.

Można wyróżnić wiele okresów w życiu Ojca, ale zdecydowanie zaciążyła na jakości jego życia data 17 VI 1942 r., gdy w więzieniu katowickim w czasie okupacji, oczekując na wykonanie wyroku śmierci przez ścięcie gilotyną, doznał łaski wiary, a w niej osobowego spotkania z Jezusem, Panem i Zbawicielem.

Pierwsze lata dzieciństwa spędził na terenie szpitala Spółki Brackiej w Rybniku i w Orzeszu, gdzie pracował jego ojciec w charakterze starszego pielęgniarza. Rok urodzenia Franciszka Blachnickiego jest czasem powstań śląskich²¹ Starsza siostra, Ada Kucharska, we wspomnieniach nagranych w latach osiemdziesiątych przypomina opatrnościowe fakty: „Wierzę, że już od dzieciństwa Opatrzność Boża szczególnie nad nim czuwała, gdyż nieraz zdarzyło się, że groziło mu niebezpieczeństwo śmierci, z którego zawsze był przez Boga wyprowadzony” – i przytacza szczegóły²²

W latach szkolnych był aktywny w harcerstwie. Po maturze, zdanej z wyróżnieniem w gimnazjum typu neoklasycznego w Tarnowskich Górach, odbył służbę wojskową. Tutaj zaskoczył go wybuch wojny. Jako żołnierz w służbie czynnej uczestniczył w kampanii wrześniowej. Dostał się do niewoli. Po ucieczce i po powrocie do Tarnowskich Gór podjął działalność konspiracyjną w Polskiej Organizacji Partyzanckiej. Aresztowany w Zawichoście, został osadzony w więzieniu śledczym w Tarnowskich Górach, a następnie

¹⁹ Jan Paweł II, *Telegram*.

²⁰ Blachnicki, *Testament*, s. 19-22.

²¹ A. Włodarczyk, *Ks. Franciszek Blachnicki – życie i działalność w latach 1921-1961*, Katowice 1993, mps, s. 8.

²² *Wspomnienie*, w: *Odważny wiara, ks. Franciszek Blachnicki w naszej pamięci*, „Światło – Życie”, Lublin 1992, s. 13.

wywieziony do Oświęcimia. W obozie koncentracyjnym przebywał czternaście miesięcy, z tego dziewięć w karnej kompanii (blok 13). Dwukrotnie był zwalniany z SK (*Strafkompanie*), jako jeden z kilku, którzy przeżyli ten okres. Prawie miesiąc był trzymany w bunkrze, w którym zginął później św. Maksymilian Kolbe. Siostra Ojca mówiąc o tym okresie jego życia wyjaśnia przyczynę kary bunkra:

[...] brat miał funkcję SS-Einkäufer, tzn. wychodził z SS-manami na miasto po zakupy dla ich rodzin. Wykorzystywał tę okazję, żeby postarać się o lekarstwa dla chorych na terenie obozu. Niestety chciało, że został złapany na takim uczynku... i został wrzucony do bunkra²³

O pobycie w obozie koncentracyjnym sam Ojciec wyznał, że w tak skrajnej sytuacji życiowej nie wystarczały wcześniejsze ideały wychowawcze wyniesione z domu. Za kilka miesięcy miał się stać cud i chociaż miał on miejsce w więzieniu – był przeżywany jako wyzwolenie przez wiarę.

Tutaj, jako podwójny skazaniec, skazany przez ludzi na śmierć przez ścięcie, a przez siebie samego na śmierć wieczną – zostałem ułaskawiony dekretem miłosierdzia Wszechmogącego Boga. Siedząc na krzeselku w kącie swej celi i czytając książkę, przy jednym zdaniu przeżyłem coś takiego, jakby w mej duszy ktoś przekreślił kontakt elektryczny, tak iż zalało ją światło. Światło to od razu rozpoznałem i nazwałem po imieniu, gdy powstałem i zacząłem chodzić po celi powtarzając w duszy: «Wierzę, wierzę». To światło od tej chwili nie przestało ani na moment świecić w mej duszy, nie przestało ani na chwilę mną kierować, zwracając moje całe życie ku Bogu²⁴

To przełomowe wydarzenie zamyka pierwszy etap życia Ojca. W tym czasie pojawiają się u niego cechy silnej osobowości: odwaga, duża skłonność do działania, zaangażowanie patriotyczne. Zaczął bardziej skłaniać się do środowisk nacechowanych autentyzmem, tętniących życiem (stąd zaangażowanie w ruch harcerski), a uciekać – jak sam po latach wyznaje – od sformalizowanych systemów urzędowych. „Przypominam sobie – mówi siostra – jak powiedział, że instytucja wojska jest ogłupiająca”²⁵ O jego życiu religijnym w tym okresie wiemy niewiele albo nic.

«Gratia non tollit naturam, sed eam supponit et elevat». Do naturalnych danych zaczął dochodzić charyzmat żywej wiary i decyzja pełnego oddania życia Bogu przez kapłaństwo. Przedtem jeszcze było sporo więzień, rozwinęła się choroba płuc. Ostatnim etapem okresu wojny było więzienie w Len-

²³ Tamże, s. 16.

²⁴ B l a c h n i c k i, *Spojrzenia w światło łaski*, s. 78.

²⁵ K u c h a r s k a, *Wspomnienie*, s. 14.

genfeld koło Zwikau, skąd został wyzwolony przez armię amerykańską w 1945 r. Miał zamiar studiować w Rzymie, ale zwyciężyła tęsknota za krajem.

Rozpoczął się drugi etap życia Ojca i chociaż jego początek sięga czerwca 1942 r., to pełną szansę rozwoju otrzymał po wojnie, gdy podjął decyzję wstąpienia do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kolega z kursu mówi:

Franek był jednym ze zdolniejszych. Udzielał się społecznie. Przypominam sobie, że prowadził kółko naukowe, wygłaszał referaty, prowadził kółko maryjne. Pamiętam również, że grał na skrzypcach... więc znał się na muzyce... prześpiewywał nam pewne partie gregorianki²⁶

Drugi etap życia wyrastający z daru wiary, etap nawrócenia, nie był rozumiany przez niego jak cud działający sam z siebie. W pamiętniku duchowym w roku 1949 kleryk Franciszek napisał:

Nawrócenie to wszczęcie nowego całkiem innego, nadprzyrodzonego życia. To życie jednak zostało wszczęte w moją skażoną naturę, nie naruszając jej i nie przemieniając jej w niczym, [...]. Ja sam muszę przeżyć cały proces odradzania się, powolnego, stopniowego, organicznego powracania do zdrowia [...]. Ale to wszystko jest wyłącznym działaniem łaski Bożej. Wszystko działa Bóg, a zarazem wszystko działam ja. O niepojęta tajemnico działania łaski!²⁷

Cały tomik pamiętnika duchowego został zatytułowany *Spojrzenia w światło łaski*. Charyzmat łaski wiary, jak wyzna Ojciec jeszcze raz w testamencie, „bez przerwy przez 44 lata określa całą dynamikę mego życia i jest we mnie «źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu»”

W pracy naukowej kończącej studia na Uniwersytecie Jagiellońskim badał istotę świętości bohaterów książki W Grabskiego *W cieniu kolegiaty*. Wpisał dedykację dla diakona Zenka, serdecznego przyjaciela, umierającego nagle i niespodziewanie: „Zenkowi, który pomógł mi posunąć się naprzód na drodze od Sadoka do Ingi, wdzięczny Franek”²⁸ We wstępie swej pracy pisał między innymi:

Sadok w swym heroicznym zmaganiu się o świętość nie osiąga żadnych rezultatów, jest zagmatwany i boryka się z pokusą rozpaczki. Inga natomiast, cicha i nikomu nie znana w swych wewnętrznych przeżyciach dochodzi do wysokiego stopnia zjednoczenia z Bo-

²⁶ Ks. T. J a s k ó ł k a, *Wspomnienie*, tamże, s. 25 n.

²⁷ B l a c h n i c k i, *Spojrzenia w światło łaski*, s. 9.

²⁸ T e n Ź e, *Świętość w świetle filozofii religii, Studium fenomenologiczne na tle powieści Władysława Grabskiego „W cieniu kolegiaty”*, „Światło – Życie”, Lublin 1997.

giem [...]. W ostatniej zaś rozmowie z Sadokiem wykazuje mu błędy w dążeniu do świętości, wskazuje mu właściwą drogę²⁹

Kapłanem został w 1950 r. mając świadomość wiary przenikającej całe życie światłem nadającym mu jedyny sens. Nie godził się na zastany czas, w którym Kościół pozbawiono wpływu na życie społeczne i ograniczono jego działalność do kultu. Od początku stawiał w duszpasterstwie na formację małych grup. Były to liczne zespoły ministrantów i młodzieży pracującej. Oddawał im swoje książki i zakładał dla nich bibliotekę, pilnował regularnej dwutygodniowej spowiedzi, organizował dla nich specjalną salkę, wyjeżdżał z nimi na wycieczki i rekolekcje zamknięte, urządzał misteria Męki Pańskiej. Charakter święta parafialnego nadawał obrzędowi wejścia młodych do służby liturgicznej. W pierwszej parafii w Tychach zapamiętano, że w salce młodzieżowej odprawiał mszę św. przy ołtarzu skierowanym «twarzą» do ludzi. Tak też było w kilku parafiach, w których pracował jako wikariusz³⁰

III. DARY CHARYZMATYCZNE KS. FRANCISZKA BLACHNICKIEGO

Nie chciałbym kontynuować tej wypowiedzi według linii życia, ale chcę skoncentrować się na płaszczyźnie charyzmatów, gdzie i tak istotne fakty życia trzeba będzie przytoczyć, a gdzie ujrzymy wyraźniej tego «gwałtownika Królestwa Bożego» na linii planów Bożych, którym zawsze przypisywał inspiracje kierownicze.

Za podstawę omówienia charyzmatów Ojca posłuży nam jego testament z 17 VI 1986 r.

W swoim życiu otrzymałem cztery niezwykle dary, które uważam, według mojej obecnej zdolności rozeznania, za największe. Dar pierwszy to dar wiary, która jako nowa, nadprzyrodzona rzeczywistość została mi wlana w jednym momencie w owym pamiętnym dniu – jako zupełnie nowe, nieludzka mocą zapalone światło, które świeci nawet wtedy, gdy nie pada jeszcze na żaden przedmiot i trwa cicho, nieporuszenie jak gwiazda, świecąc w ciemnościach i sama będąc ciemnością. Ta rzeczywistość wiary – od tamtej chwili, bez przerwy przez 44 lata, określa całą dynamikę mego życia i jest we mnie «źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu». Nigdy w tym okresie nie przeżywałem wątpliwości co do wiary i nigdy nie miałem innych celów i dążeń, zainteresowań, poza wynikającymi

²⁹ T e n ż e, *Świętość w świetle*, s. 11 n.

³⁰ Por. D. S e w e r y n, *Wspomnienie*, w: *Odważny wiara*, s. 35.

z wiary i skierowanymi ku Ojcu przez Syna w Duchu Świętym, w realizacji wielkiego planu zbawienia. Wszystkie decyzje były podejmowane z motywacji wiary. Wiare przy tym zawsze pojmowałem jako decyzję osoby, polegającą na oddaniu siebie, i moje zaangażowanie – przynajmniej na płaszczyźnie intencji – było niepodzielne.

Równocześnie jednak zawsze towarzyszyła mi (i towarzyszy) świadomość, że moja służba wiary nie jest czysta, że jest skażona w moim wnętrzu pychą, odnoszeniem do siebie, pragnieniem bycia i posiadania dla siebie. Nigdy jeszcze właściwie nie spełniłem żadnego aktu, który w oczach Boga byłby czysty, który byłby wyrazem bezinteresownej miłości. Ale zawsze trwała we mnie świadomość tej niedoskonałości i pragnienie wewnętrzznego oczyszczenia. Długo to trwało, zanim poznałem, że nawet to pragnienie oczyszczenia nie jest czyste i wymaga oczyszczenia. Ale tęsknota za miłością trwała przez cały czas – i to także był owoc wiary, rozwijającej swoją dynamikę ku miłości, swojego wypełnienia.

Całe 44 lata mojego życia – to jeden krzyk, wołanie tęsknoty za miłością, za oczyszczeniem. Wiele razy było to wołanie głośne wśród łez, krzyk udręczonej niewolą własnego «ja» duszy. Owo «pragnę», które trwa i potęguje się – to wielki dar mego życia, pochodzący z daru wiary. Nie wiem, kiedy Pan zaspokoi to pragnienie – czy jeszcze za życia, czy w śmierci! Niech się stanie Jego wola! Ale i «nawrócenie miłości» musi nastąpić – to pewne. Bo Duch nie może rozbudzać pragnienia, którego by nie chciał zaspokoić

Cała moja wewnętrzna problematyka minionych 44 lat była również określona przez wiare, były to etapy na drodze wiary³¹

Szczerść wyznania, tym większa, że testamentalna, przywołuje nam, znającym Ojca od lat, różne sytuacje z jego życia, w których budował nas swoim pokojem, zawierzeniem i ryzykiem wiary. Najwięcej mogą zaświadczyć najwcześniejsze członkinie Wspólnoty Niepokalanej, Matki Kościoła. Niektóre związały się z pracą Ojca już w latach pięćdziesiątych i chociaż one, a później i wiele innych osób, kierowały się również decyzją wiary, podejmując z nim współpracę, to mogą przytoczyć niejedną sytuację życiową, w której dochodziło jak gdyby do konfrontacji siły wiary. Mówiono mu, że jest nieuleczalnym wizjonerem, ostrzegano go przed niejednym człowiekiem, który „kręcił się” blisko niego, a jednak czas pokazał, że wizjoner nie jest utopistą. Stale w jego życiu następowały nowe fakty, czy to w dziedzinie wychowawczej, czy w zakresie potrzeb materialnych.

W 1979 r. podczas Tygodnia Eklezjologicznego KUL poproszono Ojca o wypowiedź na temat: *Chrześcijanin – człowiek ryzyka*. Jego wystąpienie sprowadziło się do stwierdzenia, że nie może być innej wiary, jak tylko odważna, wolna od lęku, konsekwentna względem wymagań autentycznej Ewangelii. Duszpasterstwo kuleje, gdy nie stawia się wymagań wiary, maksymalizmu ewangelicznego. Na początku pracy kapłańskiej wołał do dzieci:

³¹ B l a c h n i c k i, *Testament*, s. 19 n.

Zbuntujmy się na styl życia religijnego podobnego do żab, które żyją w błocie i czasem tylko wychylają się, żeby zaczerpnąć powietrza i znowu plums do błota z powrotem. Jesteśmy powszechnie powołani do świętości.

W tej samej wypowiedzi dodał drugą cechę wiary odważnej:

Chodzi o odwagę podejmowania dzieła bez środków, materialnych przede wszystkim, [...] środki muszą być proporcjonalne do celu [...] jeśli zabieram się do jakiegoś dzieła – że tak powiem – «na spółkę z Bogiem», to muszę poważnie traktować Boga jako «wspólnika» i w podejmowane dzieło «wkalkulować» Jego możliwości. I wreszcie trzecim nieodzownym elementem wiary jest wolność.

Ta jego maksyma jest już powszechnie znana: „Nie należy nigdy podejmując jakąś sprawę pytać: Czy wolno? Należy pytać: Czy trzeba?” Człowiek w wierze jest wyzwolony od lęku, od uzależnienia swego działania od zewnętrznych uwarunkowań.

Staraliśmy się zawsze robić to, co należy robić w danej chwili, co wynikało z jakiejś wewnętrznej logiki wiary, czego domagała się sytuacja. Trzeba zrobić taki i następny krok, jeśli chcemy poważnie traktować powołanie chrześcijańskie... Gdy to, co czynimy, jest rzeczą dobrą, gdy mamy za sobą prawo Boże i prawa zagwarantowane przez międzynarodowe układy, a także przez nasze prawodawstwo, to wtedy należy to czynić, ale trzeba też być gotowym na przyjęcie konsekwencji [...] Jeśli postępuję zgodnie z prawdą, to jestem wolny³²

Wszystkie decyzje życia Ojca – od tamtej z 1942 r. w więzieniu hitlerowskim, aby zostać kapłanem, po ostatnie decyzje z lat osiemdziesiątych, aby duszpasterstwo polonijne wspierać pracą formacyjno-rekolekcyjną – podejmowane były w zaufaniu i gotowości wiary. Żaden z domów ruchu nie był kupiony z posiadanych oszczędności, bo ich nigdy nie było, ale przychodziły jako czyjaś propozycja, którą Ojciec odczytywał w wierze i liczył, że finanse znajdą się, jeśli to jest wola Boża. Decyzja pracy na KUL, a potem decyzja odejścia z niego wyrastały z tej samej przyczyny: wiary, że ma w ten sposób szansę realizowania nie tylko siebie, ale i wizji soborowego Kościoła.

Dar drugi, to dar wizji «żywego Kościoła» jako wszystko integrującego programu życia i działania.

W ramach tego daru muszę wymienić dar drugich studiów teologicznych – z moimi pracami: licencjacką, doktorską, habilitacyjną. W nich chodziło nie o zdobywanie wiedzy dla wiedzy czy stopni naukowych. Była to okazja, aby zaspokoić potrzebę pogłębienia, skonfrontowania wewnętrznej wizji dojrzewającej w doświadczeniu, z kolei stawiającym problemy i pytania.

³² „Powściągliwość i Praca”, 1987, nr 5.

Nigdy potem nie odczuwałem potrzeby «poprawiania», uzupełniania wyników tych studiów – ale weszły one (ich wyniki) do programu realizacji do końca życia.

Z tym łączy się drugi wielki dar szczegółowy: dar II Soboru Watykańskiego i jego wizji Kościoła-Communii. Wchłonięcie tej wizji i położenie jej u podstaw działania!

Działanie to zamyka się w charyzmacie Ruchu „Światło – Życie”, ruchu Żywego Kościoła, «eklezjologii Vaticanum II zamienionej na język pewnego ruchu i działania» (kard. Karol Wojtyła). Przynajmniej od roku 1963 (pierwsza oaza młodzieżowa w Szlachtowej) trwa we mnie – nie zmieniając się zasadniczo, tylko dojrzewając, rozwijając się organicznie – ta przedziwna «entelecia» – jakby sterująca mną od wewnątrz – wizja Kościoła – stającego się Kościołem żywym przez wcielenie się w konkretne wspólnoty. Lata 1969-1981 to szczególnie okres niezwykłego rozwoju ruchu.

Patrząc na jego rozwój, owoce, na tę rzeczywistość w życiu Kościoła w Polsce, nie mogę w tym nie widzieć daru – charyzmatu. To nie zostało przeze mnie wymyślane, stworzone, ale zostało mi dane i zadane. Wiele w tym było przymieszki własnych, niedojrzałych pomysłów, przeszkadzałem często jak mogłem temu dziełu. Ale właśnie fakt, iż mimo to trwało ono i rozwijało się według pewnej stałej, wewnętrznej logiki, świadczy o tym, że jest to dar.

Za ten wielki dar mego życia, za to, że mogłem stać się narzędziem w tym dziele – niech będzie chwała Ojcu przez Syna w Duchu Świętym!

I jeżeli miałbym coś do przekazania i chciałbym coś przekazać w moim duchowym testamentie – to właśnie ten dar – charyzmat Światło – Życie. Zrozumienie, umiłowanie, wierność wobec tego charyzmatu dla odnowy oblicza Kościoła – Chrystusowej Oblubienicy – Nowej Jerozolimy zstępującej z nieba na ziemię.

Gdyby Pan pozwolił mi jeszcze żyć i działać, jednego bym pragnął, abym mógł skuteczniej i owocniej ukazywać w pośrodku współczesnego świata piękno i wielkość Tajemnicy Kościoła – sakramentu, czyli znaku i narzędzia jedności wszystkich ludzi³³

W każdym czasie historii Kościoła Duch Święty realizuje powszechną wolę zbawczą Jezusa poprzez jednostki. Nim ogarnął Kościół powszechny w naszych czasach przez tchnienie nauki Soboru Watykańskiego II, przygotował osoby i ośrodki odnowy teologicznej, biblijnej, liturgicznej i katechetycznej. Oazy polskie, jedne z wielu wśród ruchów eklezjalnych Kościoła współczesnego, zrodziły się z pastoralnego doświadczenia kapłana polskiego lat pięćdziesiątych, w określonych trudnościach wewnętrznych i zewnętrznej przemocy. W czasach, w których niejedyn gorliwy duszpasterz polski nadawał swojej pracy poza kościołem-świątynią znamię konspiracji, bo «tak kazały czasy i rozsądek», Ojciec Franciszek jak gdyby wbrew czasom i rozsądkowi organizował jawnie i otwarcie najpierw Oazy dzieci Bożych w latach pięćdziesiątych, Oazy Niepokalanej i Oazy Nowego Życia – czyli oazy młodzieżowe w latach sześćdziesiątych, a wreszcie Oazy Żywego Kościoła obejmujące wszystkie stany na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Posłuszny Duchowi Świętemu zorganizował ośrodek odnowy liturgicznej w

³³ B l a c h n i c k i, *Testament*, s. 20 n.

Krościenku, gdzie kapłani i służba liturgiczna z większości diecezji i zgromadzeń stawali się rzeczywistymi animatorami odnowy. Równolegle, jako adiunkt, wraz z innymi przybliżał ducha Soboru poprzez wykłady podejmowane w wielu punktach Polski. Publikacje w biuletynie liturgicznym, nadto z dziedziny teologii pastoralnej i katechetyki, poszerzają zakres oddziaływania tego charyzmatu.

Sam należę do pokolenia kapłanów, którzy przyjęli święcenia kapłańskie jeszcze przed Soborem. Jednak zaspokojenie apetytów na to, co nowe w Kościele, miało nastąpić dopiero na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dzięki oazie w Krościenku, najpierw kapłańskiej, gdzie ujrzałem i doświadczyłem, czym może być we mnie i przeze mnie Kościół żywy, a następnie w latach siedemdziesiątych przez liczne oazy młodzieżowe, a również i nauczycielskie. Dały mi one pewność, że na tej drodze formacji Ruchu „Światło – Życie” dojrzwianie wiary osobistej i doświadczenia Kościoła-wspólnoty jest nieporównywalnie skuteczniejsze od tradycyjnej pracy duszpasterskiej. To jest charyzmat, dar Boży, trzeba mu być wiernym – pomyślałem wówczas.

Jak gdyby w przededniu narodzin nowej fazy Oazy Żywego Kościoła w latach sześćdziesiątych, tuż przed Soborem, wypadło Ojcu jeszcze raz przyjąć więzienie, co najmniej dla dwóch powodów: osobistego oczyszczenia i umocnienia wiary oraz publicznego zdemaskowania polityki zakłamej ideologii, głoszącej hasła troski o człowieka, a w rzeczywistości likwidującej dzieło użyteczności społecznej – Krucjatę Wstrzemięźliwości. Charyzmatyk napisał do swego biskupa Stanisława Adamskiego z więzienia:

Świadomość, że Chrystus potrzebuje swoich kapłanów również na takich placówkach, sprawia, że jestem zadowolony ze swego losu. Dzięki Bogu, nie opuszcza mnie w więziennej celi wewnętrzny spokój i radość. Więzienie dzisiejsze pod względem zewnętrznym, fizycznym, nie jest trudne do zniesienia dla tych, których zahartowały hitlerowskie więzienia i obozy [...] Nikt nawet w więzieniu nie może nas pozbawić «wolności Synów Bożych». Więzienie, mury i kraty nie mogą zabronić dostępu do Boga, przeciwnie, jest On tutaj bliższy niż gdziekolwiek. Nigdzie z pewnością kapłan nie odmawia Brewiarza, Różańca, Drogi Krzyżowej w większym skupieniu i z większą pobożnością niż w celi więziennej. Swój pobyt w więzieniu traktuję jako rekolekcje³⁴

Idea wstrzemięźliwości, zrodzona i zrealizowana wobec coraz silniejszej w Polsce plagi pijaństwa i alkoholizmu, powróci z większą intensywnością

³⁴ Ks. F. B l a c h n i c k i, *List do bpa S. Adamskiego, 26.03.1961 r.*, rkps – Akta Kurii Archidiecezjalnej w Katowicach.

w rozwiniętym już ruchu oazowym na początku pontyfikatu Jana Pawła II. Będzie ona odpowiedzią na papieski apel:

Proszę, abyście chcieli przeciwstawiać się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa; co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu...³⁵

Krucjata Wyzwolenia Człowieka, bo taką przybrała nazwę w 1979 r., jest wkomponowana w całokształt formacji dojrzałego chrześcijanina i członka wspólnot żywego Kościoła. Jest czymś więcej niż abstynencją. Motywacja przynależności do niej nie wypływa tylko z pobudek naturalnych, ale jest konsekwencją wcześniejszej ewangelizacji rozumianej jako dar zyskanej wolności dzieci Bożych i jako zadanie świadczenia, że

«co się tyczy poprzedniego sposobu życia – trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądź, odnawiać się duchem w [...] myśleniu i przyoblec człowieka nowego (Ef 4, 22-24)». Wolność dzieci Bożych ma przenikać dziedziny życia ludzkiego, ona uwalnia od lęku, wyrasta z krzyża Chrystusa, na którym Zbawiciel dał świadectwo prawdzie, że jesteśmy dziećmi Bożymi, a miłość Boża z niej wypływająca może pozyskać nawet nieprzyjaciół³⁶

Ojciec Franciszek należy do czołówki polskiej teologii wyzwolenia. Wyraża się ona głównie programem: Prawda – Krzyż – Wyzwolenie. Przez wrogów Kościoła rozumiany opacznie, w istocie opiera się na chrześcijańskiej nauce społecznej i ma cechy wspólne z ruchami wyzwolenia bez przemocy.

Omawiany drugi charyzmat Ojca, wizja Żywego Kościoła, realizowany na drodze Ruchu „Światło – Życie”, ma wyraźnie trzy etapy formacji: ewangelizacja – pociągająca za sobą program wyzwolenia, katechumenat, czyli trzyletnia szkoła uczniów Chrystusa oraz diakonia jako dojrzała posługa w Kościele według rozeznaczonych i posiadanych uzdolnień. Miejscem realizowania się tej wizji Kościoła żywego ma być konkretna parafia. Jej dotychczasowy obraz w przeważającej mierze przedstawia bardziej model trydencki, w którym dominuje jeden podmiot duszpasterstwa – kapłan. Ksiądz i wierni potrzebują nowej świadomości zgodnej z wizją Soboru Watykańskiego II. Istotną rolę w tym procesie odgrywa ewangelizacja podjęta przez zespół świeckich z

³⁵ J a n P a w e ł II, *List Jana Pawła II do Polaków*, w: *Pierwsze dni pontyfikatu Jana Pawła II*, Warszawa 1983, s. 169.

³⁶ Por. ks. F. B l a c h n i c k i, *Problem alkoholizmu w świetle teologii wyzwolenia* w: *Ks. F. Blachnicki, Charyzmat Światło – Życie, „Światło – Życie”*, 1987, s. 91 n.

księdzem. Głoszone przez nich świadectwo wiary staje się pierwszym znakiem ich odpowiedzialności za jej rozwój³⁷

Ojciec Franciszek w 1980 r. liczył na kilka tysięcy animatorów ruchu, na których można by oprzeć plan wielkiej ewangelizacji *Ad Christum Redemptorem*, przewidujący dotarcie z Dobrą Nowiną za pomocą sfilmowanej Ewangelii św. Łukasza do każdego Polaka.

Podstawowym celem szeroko zakrojonej ewangelizacji było doprowadzenie osoby ewangelizowanej do decyzji przyjęcia Chrystusa jako osobistego Pana i Zbawiciela. Różniło się takie rozumienie wiary od tradycyjnej, często sformalizowanej, sprowadzającej się do zewnętrznych obyczajów religijnych. Natchnieniem do ewangelizacji *Ad Christum Redemptorem* był dokument Pawła VI *Ewangelii nuntiandi* oraz pierwsze przemówienie Jana Pawła II, jak również kontakty z ruchami ewangelizacyjnymi.

Czas potwierdził intuicję Ojca Franciszka, bo motywy wiary nie uzasadnione wyborem Chrystusa nie wytrzymują próby czasu.

Dar trzeci – to dar Wspólnoty Niepokalanej, Matki Kościoła (dalej WNMK). Jest to dar tak wielki, że postawiłbym go – jeżeli chodzi o znaczenie dla mojego życia – obok daru drugiego – charyzmatu Ruchu „Światło – Życie” Zresztą jednego od drugiego nie można oddzielić.

Stawanie się, rozwój WNMK, życie w ciągłym dialogu z nią, oparte na jej diakonii – to fascynująca przygoda mojego życia. Zaczęła się prawie równocześnie z moją drogą kapłańską. To jakby droga Maryi, Służebnicy Pańskiej u boku Chrystusa – Kapłana. Byłoby zuchwałością, gdybym powiedział, że WNMK – to «dzieło mojego życia». Bo przecież zrobiłem ze swej strony wszystko, aby ją zniszczyć. Jej wierne trwanie – mimo moich wad charakteru i błędów, które mogły to dzieło udaremnić – to oczywisty dowód, że jest to dzieło Niepokalanej, Matki Kościoła, dzieło w planach Bożych zadekretowane.

A ile ja przez tę wspólnotę otrzymałem łask, pomocy, wsparcia, pociechy i radości! To jest historia dla siebie, o której można by zapisać księgi!

Bez istnienia tej wspólnoty niemożliwe byłoby powstanie Ruchu „Światło – Życie”

Za to dzieło niech będą szczególne dzięki Niepokalanej, Matce Kościoła! To jest Jej szczególny dar dla mojego życia!

Wspólnota ta towarzyszyła drodze mojego życia jak dobry Anioł Stróż! W jej też ręce składam testament mojego życia³⁸

Wspólnota Niepokalanej, Matki Kościoła jest już uznanym przez Kościół i przyjętym na prawie diecezjalnym Instytutem świeckim liczącym ok. 70 osób. Żyją radami ewangelicznymi a apostołskie zadania wiążą się ściśle z ruchem oazowym. Obydwa imiona Instytutu: Niepokalana i Matka Kościoła

³⁷ T e n ż e, *Ewangelizacja według planu Ad Christum Redemptorem*, cz. III, „Światło – Życie”, b.r.w.

³⁸ T e n ż e, *Testament*, s. 21 n.

odzwierciedlają mariologię Ruchu. Maryja jest Niepokalaną Oblubienicą słowa i dlatego jest Matką. Przyjęcie w miłości Ducha Świętego, z pełnym posłuszeństwem słowa Ojca, Jego Syna jest podstawą macierzyństwa Maryi. Naśladowanie Maryi w Jej oblubieńczym oddaniu się słowu gwarantuje naszej wierze jej płodność, macierzyństwo wiary.

Czcicielem Maryi był Ojciec Franciszek właściwie od początku swej nawróconej wiary. W seminarium prowadził kółko maryjne i był znanym Jej czcicielem. 9 V 1949 r. ukończył notatkę słowami: „Na tym ma się opierać moja ufność w Maryi. Im nędzniejszym i gorszym będę się czuł, tym bardziej będę wtedy musiał ufać Maryi. Deo gratias!”³⁹ Pobyt jego w Niepokalanowie w czasie wygnania biskupów katowickich miał istotny wpływ na pogłębienie zrozumienia roli Niepokalanej w planie zbawczym. Jej zawierzył od początku Krucjatę Wstrzemięźliwości, a dwutygodnik tej Krucjaty zatytułował: „Niepokalana zwycięża”

Listy więzienne z roku 1961, skierowane do wspólnoty zawsze zaczynają się od słów: „Maryja!”, a kończą pozdrowieniem: *Regnum Christi – Per Immaculatam!* W treści zaś ich argumentacja zawsze oscyluje ku Maryi. Stałym zaleceniem Ojca przy każdej przeżywanej trudności jest modlitwa *Magnificat*. W pierwszym liście po zaarrestowaniu, z marca 1961 r., pisał na początku:

Ufam, że Niepokalana sprawiła to, iż przyjęłyście ze spokojem i poddaniem się Jej woli wszystko co zaszło, i że nie zapomnieliście odmówić «Magnificat» [...]. Nie trzeba się Jej też zanadto naprzykrzać prośbami o uwolnienie – raczej Jej to zostawić – a prosić o lepsze i ważniejsze rzeczy⁴⁰

Oazy od początku odbywały się na planie piętnastu tajemnic różańca. Dzień oddania dzieła oazy i Ruchu „Światło – Życie” Niepokalanej, Matce Kościoła, nazwał Założyciel aktem konstytutywnym Ruchu. Ostatnie miejsce swego pobytu i pracy – Carlsberg, pragnął zamienić na sanktuarium Jutrzenki Wolności, Źródła Światła i Życia. Dla spadkobierców jego dzieła, dzień jego śmierci, zbiegający się z Krajową Kongregacją Odpowiedzialnych Ruchu „Światło – Życie” odbywającą się na Jasnej Górze był znakiem Maryi i Jej zapewnieniem, że po tym wygnaniu okazała mu Jezusa, błogosławiony owoc żywota swojego.

³⁹ T e n ż e, *Spojrzenia w światło łaski*, s. 11.

⁴⁰ T e n ż e, *Listy więzienne, (24 marzec 1961)*, WNMK, 1990, s. 1.

Dar czwarty – to dar uczynienia siebie darem całkowitym. Ten dar stał się moim udziałem na przestrzeni ostatnich lat, tu w Carlsbergu.

Jest to owoc (trwającej jeszcze) ciemnej nocy zmysłów i ducha. Tyle ich już było – tych nocy. Te Drogi Krzyżowe w okolicznych lasach. Wędrowki do źródła Mare, na górę Moria, na górę Nebo. Przeżywanie Konania Ogrójca i Konania Golgoty. «Mistyczne ukrzyżowanie» w Bad Mergentheim. Dokonało się w tym (i dokonuje) «przedzieranie się» świadomości i woli ku temu, co ostateczne, nieuniknione, pewne: ku własnej śmierci! Egzystencjalne «Amen» na własną śmierć – w przekonaniu i wierze, że śmierć to największe i właściwie jedyne «dzieło», jakiego mogę «dokonać» w moim życiu! Bo tylko śmierć nie może być skażona aktem «posiadania» siebie.

Nieraz – jak Job – przeklinałem «w piekle miłosierdzia» godzinę, w której zostałem poczęty.

Stany te są nie do zniesienia – a jednak są to godziny, dary najcenniejsze. Tutaj Pan, który «wydał Siebie» za mnie, uczy mnie oddawać Jemu siebie! I tylko w tym wypełnić się może sens mojego życia!

Dlatego chwala Ci, Boże Niepojęty, za to światło ciemnych nocy, które jedynie może przywrócić mnie Tobie!⁴¹

Czwarty dar wprowadza nas w najbardziej intymne wnętrze duszy Ojca Franciszka. Szczerłość wyznania i pragnienie pełnego zwycięstwa Bożej miłości w jego życiu przypominają nam wyznania świętych i mistyków. Czy jesteśmy tym zaskoczeni? Kto miał dostęp do jego najwcześniejszych notatek duchowych, ten znajduje częste potyczki światła z ciemnością, nocy zmysłów z duchem, życia ze śmiercią. A mnie na pierwszej oazie kapłańskiej utkwiło soborowe zdanie, wielokrotnie powtarzane przez Ojca. Człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie (KDK, 24). Nie byłoby drugiego charyzmatu: Kościoła żywego, Ruchu „Światło – Życie” oraz trzeciego: Wspólnoty Niepokalanej, Matki Kościoła, bez tego czwartego: pragnienia daru z siebie. W nim wypełnia się ewangelijna zapowiedź o ziarnie, które wyda plon stokrotny, gdy najpierw obumrze. Na krzyżu stojącym na grobie Ojca w Carlsbergu widnieje Pawłowe zdanie: „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” Oto źródło, z którego czerpał zarówno pragnienie, jak i moc darowania swojego życia Temu, który pierwej dał...

Otdąd dla nas krzyż ze słowami biblijnymi w języku greckim: ΦΩΣ-ΖΩΗ zapisał się dodatkowo imieniem i nazwiskiem założyciela Ruchu „Światło – Życie”

⁴¹ T e n ż e, *Testament*, s. 21 n.

IV KS. FRANCISZEK BLACHNICKI ZAŁOŻYCIEL RUCHU „Światło – Życie”

Końcowa refleksja nad życiem i charyzmatem Założyciela Ruchu „Światło – Życie” wynika z często stawianego pytania: jak dziś zachowałby się Ojciec Franciszek? Czy wcześniej od Radia Maryja zainicjowałby radio Oaza, a może nawet telewizję katolicką? Jak wykorzystałby prawo do zrzeszeń, do działalności gospodarczej? Czy jego doświadczenie jako społecznika nie przyczyniłoby się do zaistnienia partii politycznej? Narzuca się wiele pytań wynikających z potrzeb aktualnego stanu – jak wpływ na edukację, potrzeby rodziny czy szeroka obecność w mass mediach. Czy znalazłby nowe podejście do młodzieży, do nowej sytuacji w katechizacji, do wzrastającej liczby młodzieży uzależnionej? Ile jeszcze pytań można by postawić?.

Aktywność i tempo realizacji wielu wizji Ojca Franciszka są powszechnie znane. Stawianie pytań nieobecnemu nie ma sensu. Jednak narzuca się ludzkie przypuszczenie: skoro w czasach bezprawia mógł tyle dokonać, co dopiero w okresie powracających praw człowieka i obywatela. Powyższe myślenie nie sprawdziło się w ostatnich latach życia. Był w państwie prawa, które dawało formalnie wiele możliwości działania. A jednak wyznał przede mną w 1986 r., że „w Polsce nie miałem problemów z pieniędzmi, tutaj jest mi najtrudniej dojść do pieniędzy... i dodał, że Opatrzność działa tutaj inaczej”

Główna motywacja działania Ojca Franciszka wynikała z wiary w Bożą Opatrzność. Nie zniechęcał się trudnościami, a miał ich w ostatnich latach, jak już wspomniałem, bardzo wiele. Umiał je odnosić do siebie samego, traktował je jako wezwanie do osobistej świętości. Wiedział, że czeka go ostateczne nawrócenie miłości. Wcześniej przeżywał nawrócenie wiary, nawrócenie nadziei, teraz zbliżał się finał „nawrócenia miłości”, tzn. nie chcieć niczego dla siebie, ale zgodzić się z miłości do Boga na całkowite ogołocenie⁴²

Dość powszechnie znana jest maksyma wyznaczająca jego aktywność zewnętrzną: „nie pytajmy, co czynić wolno, ale pytajmy, co czynić trzeba”⁴³

⁴² T e n ż e, *Trzy nawrócenia*, „Światło – Życie”, [Katowice] 1997, s. 74 n.

⁴³ T e n ż e, *Świadectwo niepokornego*, w: *Prawda-Krzyż-Wyzwolenie*, s. 11.

Co najmniej równoległe do powyższej mądrości należy przypomnieć normę kształtującą jego życie wewnętrzne: „Bóg nie chce niczego od nas, On chce przede wszystkim nas”

W ciągu 11 lat od śmierci Ojca Franciszka Blachnickiego można było usłyszeć opinię, że oaza nie ma już tej siły oddziaływania, którą miała za życia Założyciela. Inni z pewną wyrozumiałością wskazują na istnienie nowych form organizacji, nowych możliwości działania, podczas gdy wcześniej oaza nie miała konkurencji.

Dla nas pozostaje pytanie, w jakim stopniu nadal podejmujemy wezwanie zawarte w dziele Ojca Franciszka Blachnickiego – czyli Ruchu „Światło – Życie” Ani cel tego ruchu, jakim jest wychowanie nowego człowieka w wymiarze jednostki i wspólnot kościelnych, ani jego etapy formacyjne, jakimi są: ewangelizacja, liturgia i diakonijna posługa w życiu społecznym – nie straciły na aktualności.

Nieporównywalne są czasy współczesne z tymi, w których żył Ojciec Franciszek. Natomiast w każdym czasie człowiek stoi przed tym samym wyborem między dobrem a złem, między prawdą i fałszem, między wolnością a zniewoleniem. Czy granica podziału jest dziś czytelniejsza? Czy nie rośnie procent ludzi zagubionych, uzależnionych, zniechęconych do życia?

Stale aktualne jest zadanie ukazywania światła dla życia. Światłem jest ludzki rozum, jego zdolność oraz potrzeba odkrywania prawdy; światłem jest ludzkie sumienie i jego umiejętność przyjęcia dobra a odrzucenia zła; światłem jest Boże objawienie i jego pełnia – osoba Jezusa Chrystusa, Zbawiciela człowieka, wreszcie piątym źródłem światła dla ludzkiego życia jest Kościół – «światło narodów».

Niewątpliwie Sługa Boży Ojciec Franciszek Blachnicki pozostanie dla nas świadkiem wiernym jedności Światła i Życia. Wskazanie na dar rozumu i sumienia, jako na pierwsze źródła światła, a dopiero po nich na objawienie Boże, na osobę Zbawiciela i na Kościół święty⁴⁴ – stanowią dla nas dodatkowe pouczenie tego niezwykłego charyzmatyka, w którym dary natury i dary łaski były w wielkiej harmonii, nie były sobie przeciwstawiane, ale wspaniale się uzupełniały. Polski oazowy ruch odnowy, obejmujący młodzież, dzieci i dorosłych, duchownych i świeckich może nadal sięgać do wzoru osobowego Ojca Franciszka Blachnickiego, jak chętnie czerpie z treści formacyjnych założonego przezeń Ruchu „Światło – Życie”

⁴⁴ T e n ż e, *Katecheza Światło – Życie*, w: *Oaza Rekolekcyjna Diakonii Ruchu „Światło – Życie”* „Światło – Życie” 1987, s. 25-36, wyd. 2.

DAS LEBEN UND CHARISMA VON FRANCISZEK BLACHNICKI, DEM BEGRÜNDER DER BEWEGUNG „LICHT UND LEBEN“

Z u s a m m e n f a s s u n g

Franciszek Blachnicki war Priester der Diözese Katowice und lebte von 1921 bis 1987. Seit im Dezember 1995 sein Seligsprechungsprozeß eröffnet wurde, gebührt ihm der Titel „Diener Gottes“

Das Leben von Franciszek Blachnicki fiel in schwierige Zeiten in der Geschichte des 20. Jahrhunderts. Zuerst kam Franciszek als Abiturient mit dem deutschen Hitlerfaschismus in Konflikt und bezahlte dafür den höchsten Preis - er kam nach Auschwitz ins Konzentrationslager und wurde in einem hitlerdeutschen Zuchthaus zum Tode verurteilt. Nach dem Krieg konnte er sich als Priester nicht mit dem sowjetischen System des Atheismus und Materialismus abfinden.

Die zunächst in seiner schlesischen Familie und in der Vorkriegsschule gestaltete Persönlichkeit von Franciszek Blachnicki erfuhr in der Zeit des Krieges durch die Gnade seiner plötzlichen Berufung zum lebendigen Glauben an den persönlichen Gott eine Bereicherung. Durch das Sakrament der Priesterschaft und seinen Einsatz für die verfolgte Kirche wurde Franciszek geradezu zum personalen Muster eines Priesters, Pädagogen und Menschen.

Dem vorliegenden Artikel liegt das geistige Testament von Franciszek Blachnicki zugrunde, das er etwa ein halbes Jahr vor seinem Tode verfaßt hat. Darin spricht er von den vier großen Gaben und Charismen, mit denen ihn Gott bedachte.

Papst Johannes Paul II. hat in seinem Kondolenztelegramm zum Tode von Franciszek Blachnicki diesen mit folgenden Worten charakterisiert: „[...] ein eifriger Apostel der Umkehr und der inneren Erneuerung des Menschen [...]. Die zahlreichen Talente seines Verstandes und seines Herzens sowie das besondere Charisma, mit dem Gott ihn bedacht hat, widmete er der Sache des Reiches Gottes [...]. Wir danken Gott für all das Gute, das den Menschen durch ihn zuteil wurde.“

Im 1. Kapitel wird Franciszek Blachnicki als geistiger Führer der Laien und Priester vorgestellt, die ihm auf dem Pfad des Neuen Menschen, der Neuen Gemeinschaft und der Neuen Kultur nachfolgten d.h. des Charismas der Oasenbewegung „Licht und Leben“ Der erzieherische Einfluß von Franciszek Blachnicki wird in zahlreichen wissenschaftlichen Arbeiten, hauptsächlich an katholischen Hochschulen, beständig untersucht.

Im 2. Kapitel erfahren wir wesentliche Tatsachen über das Leben von Franciszek Blachnicki und erkennen, wie die Gaben der Natur in ihm mit der Gnade zusammenarbeiteten.

Im 3. Kapitel verfolgen wir den Pfad seiner im geistigen Testament beschriebenen großen Charismen. Dies sind: die Gabe des Glaubens, die Gabe der Vision der in der Bewegung „Licht und Leben“ realisierten Lebendigen Kirche, die Gabe einer Gemeinschaft des konsekrierten Lebens, die heute als „Institut der Unbefleckten Mutter der Kirche“ existiert, sowie die vierte Gabe: das Verlangen, sich selbst völlig an Gott hinzugeben.

Das letzte Kapitel fragt nach dem heutigen Zustand des Werkes von Franciszek Blachnicki und nach den Herausforderungen, die von seiten der Kirche und der Welt an dieses Werk gerichtet werden.

Franciszek Blachnicki wird oft als ein überdurchschnittlich aktiver Mensch angesehen, aber er war gleichzeitig ein Mann intensiver Sammlung, des Gebets und des inneren Lebens. Der oft zitierten Maxime: „Wir sollten nicht fragen, was getan werden darf, laßt uns eher fragen, was getan werden muß“ muß eine zweite zur Seite gestellt werden: „Gott will nichts von uns, Er will vor allem uns selbst“